NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 39 | Wąbrzeźno, dnia 16 listopada 1929 r. | Rok 7

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 24, wiersz 15—35.

Onego czasu mówił Jezus Uczniom Swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, które jest przepowiedziane przez Daniela proroka, stojąc na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie: tedy, którzy są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry; a ktoby był na domu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niechaj się nazad nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i piersiami karmiącym, w one dni. Proścież tedy, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Sabbat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, nie byłby zachowany żaden człowiek; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda; tak, iżby zwiedli (by mogło być) i wybrane. Otomci wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto jest w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem, jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiek będzie ścierw, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast, po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej: a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą, a naówczas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie. I wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i z majestatem. I pośle Anioły Swe z trąbą i z głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do granic ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blizko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Nauka z Ewangelji

Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia. Ta brzydkość spustoszenia, o której mówi prorok Daniel (Dan. 9, 27) i Chrystus w dzisiejszej ewangelji, oznacza pohańbienie świątyni i miasta Jerozolimy, dokonane przez bezbożnych i burzliwych Żydów, dopuszczających się najszkaradniejszych występków, niesprawiedliwości, rabunku itp., dokonane mianowicie przez bezbożnych Rzymian, którzy tamże ustawili posągi bałwanów itd. Jezus Chrystus przepowiada według świadectwa świętego Łukasza (Łuk. 21, 20) to zburzenie, które nastąpiło w sposób najstraszliwszy około lat czterdzieści po śmierci Zbawiciela. Mówi On także zarazem o końcu świata i o Swem przyjściu na sąd ostateczny, którego obrazem było opustoszenie Jerozolimy.

„Proście, ażeby uciekanie wasze nie było w zimie albo szabat". Jak mówi św. Hieronim, wyrzekł to Jezus Chrystus, ponieważ ostrość zimy, któr panuje w górach i na puszczach, przeszkadzałaby ludziom tamdotąd uciekać i szukać tam schronienia, i ponieważ prawa Żydów zabraniały im odbywać podróż w szabat.

„Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy". Takimi to byli wedle świadectwa żydowskiego historyka Józefa, który był naocznym świadkiem upadku Jerozolimy, Eleazar, Jan, Simon itd., którzy pod pozorem niesienia Żydom pomocy, ściągnęli na nich większe jeszcze nieszczęście. Przed końcem świata będzie takim fałszywym Chrystusem antychryst z swymi zwolennikami, którego Paweł św. dla jego szatańskiej złości i okrucieństwa zowie człowiekiem grzechu i synem zatracenia. (II. Tess. 2, 3). Ten się przez swą pychę szatańską wyniesie ponad wszystko, nad Boga i to, co jako Boskie jest czczonem, Bogiem będzie się mianował i każe zabijać wszystkich, którzy go za Boga uznawać nie będą chcieli. Nawet pobożni i sprawiedliwi popadną w niebezpieczeństwo uwiedzenia, ale dla nich to skróci Pan Bóg czas prześladowania tego ciemiężcy.

„Jeżeliby wam rzekli: Oto na puszczy jest". Gdy Syn Boży przyjdzie, to dziać się to nie będzie w ukryciu. Nie będzie Go potrzeba szukać w ta-

jemnych gmachach, lub na puszczy, ale Jego przyjście będzie tak widoczne jak błyskawica, oświecająca całe niebo od wschodu do zachodu, a będzie tak szybkie i pewne, jak kiedy orzekł uderza z góry na ciało, gdziekolwiiek je ujrzy.

„Nie przeminie ten naród, ażeby się stało to wszystko“. Temi słowy określa Chrystus Pan zburzenie Jerozolimy, które też rzeczywiście nastąpiło. Kiedy zaś przyjdzie koniec świata, to, mówi Chrystus, nie wiedzą nawet Aniołowie w niebie. Urządźmy się więc tak, ażebyśmy przez życie pobożne, gotowi byli na przyjście Boskiego Sędziego.

—o—

Wrażenia z podróży po słonecznej Italji

II.

W sobotę, 5 października, — zwiedzaliśmy od godziny 9-tej rano muzea watykańskie.

Przechodziliśmy przez kaplicę Sykstyńską, słynącą ze swych fresków, wykonanych przez najsłynniejszych mistrzów. Freski przedstawiają historję Chrystusa, Mojżesza, oraz „Sąd Ostateczny“, fresk, pędzla Michała Anioła.

Z kaplicy Sykstyńskiej przeszliśmy do „Sali Królewskiej“, w której znajdują się różne malowidła, a między innemi przedstawiające zwycięską potęgę Kościoła św.

Przechodząc przez szereg innych sal, doszliśmy do komnat Rafaela, których jest cztery: „Pokój Pożaru“, „Pokój podpisu“, „Pokój Heliodora“ i „Sala Konstantyna“. Z tej ostatniej udaliśmy się do „Lóż Rafaela“, a stamtąd do „Apartamentów Borgia“. Są to ciemne pokoje o wysokich sklepieniach, z malowidłami Pinturicchio. W apartamentach Borgia znajdują się jeszcze: Sala Pontyfikalna, Sala Tajemnic, Sala Żywotów Świętych, Sala Siedmiu sztuk wyzwolonych itd.

Zwiedzaliśmy także: Pinakotek — Muzeum Pio Clementino, Muzeum Egipskie, Salę della Biga, Galerję świeczników, Muzeum etruskie, salę okrągłą, salę Muzeum, salę zwierząt, galerję posągów, salę popiersi, gabinet masek, i przez podwórze Belwederskie przechodzimy do „Muzeum Chiramonti“ do Bibljoteki.

Razem z nami zwiedzali różne narody, a między nimi także Niemcy. Podsłuchaliśmy taką rozmowę trzech niemców. Jeden z nich zaznaczył: Myśmy wczoraj mieli być także przyjęci przez Ojca Świętego, lecz tenże, znając Polaków, gdyż był u nich Nuncjuszem — delegataem papieskim w Warszawie i w Polsce, więc kocha ich widocznie więcej jak nas Niemców.

Tak to.......

Tak to niemiaszkowie politykują — nawet w salach watykańskich.

Po tych słowach wtrąciłem się do ich rozmowy, zaznaczyłem, że jestem też Polakiem i Ojciec św. przyjął nas Polaków prędzej jak Niemców, gdyż myśmy o dwa dni prędzej byli w Rzymie jak Niemcy. Na to niemiaszkowie się uspokoili i zaznaczyli, że przepraszają Ojca Świętego za posądzenie, które pod jego adresem wypowiedzieli.

O godzinie 3-ej po południu udaliśmy się na odpustową procesję do św. Piotra. Jak w poprzednich procesjach, jeden z Najprzewiel. księży Biskupów, trzymając w rękach krzyż, a pielgrzymi zaśpiewali wszechpotężną pieśń: Święty Boże, Święty Mocny, Święty a nieśmiertelny...

Po odprawieniu modlitw przy grobie św. Piotra, odprawiliśmy w tejże Bazylice św. Piotra wszyscy pątnicy spowiedź jubileuszową.

W niedzielę o godz. 8-ej rano Msza św. u św. Piotra i generalna Komunja św. Celebrował J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna, a treściwe kazanie przed generalną Komunją św. wygłosił J. E. Ks. Biskup Szlagowski z Lwowa. Po nabożeństwie udaliśmy się na śniadanie, a o godz. 9-tej i pół odjazd na zwiedzanie Forum Romanum i Palatynu.

„Forum Romanum“ w czasach dawnych było miejscem targu, okolonym wielką ścianą kramów, tak jak dzisiaj u nas np. rynek. Dlatego też forum— nazywa się rynek.

W wieku III przed Chrystusem rozrost życia publicznego Rzymu był wielki. Z tego powodu Forum przestało być targiem, a stało się miejscem wielkich zgromadzeń ludowych. Ulice przy Forum były bardzo pięknie ozdobione. Przepięknie pozłacane bronzami, wyłożone mało spotykanym marmurem, ustawione piękne świątynie, obrazowały choć w części wielkość i potęgę ówczesnego Rzymu. Z biegiem czasu Forum straciło swoje znaczenie, aż w końcu zeszło do roli miejsca postoju bydła, tak, iż dawna nazwa „Campo Vaccino“ została zapomniana.

Bardzo późno, bo w wieku XIX, zaczęto prace, mające na celu odnowienie tego zabytku. Część Forum, mianowicie u podnoża kapitolu leżącej, ogląda się lepiej z góry. Pozostałe resztki wspaniałego ongiś Forum, jak ośm kolumn świątyni Saturna, trzy kolumny świątyni Vespazjusza, Arka Septyma-Sewera, świątynia Faustyny oraz blisko stojące kolumny świątyni Kastora, można jeszcze dziś oglądać.

Niedaleko Arki Tyberjusza, zobaczyć można resztki dawnej **Trybuny,** która była podobno tak obszerna, że mówca, przemawiając do ludu, mógł po Trybunie spacerować.

Warto też wspomnieć o najświeższym z zabytków Rzymu, znajdującym się na Forum. Jest to kolumna Fokusa, wyłożona taflami z wapienia, zbudowana w roku 608.

Na pamiątkę zwycięstwa nad wrogami, pobudowali Rzymianie Arkę Tryumfu Septyma-Sewera w roku 203 po Narodzeniu Chrystusa.

Po wschodniej części Forum, stała piękna świątynia Cezara, z której pozostały tylko szczątki. Mało co pamiątek zostało ze świątyni Kastora i Polluksa, postawionej za czasów Republiki Rzymskiej.

Niedaleko świątyni Kastora znajduje się święte miejsce Jutury, nimfy, która ochraniała, według wierzeń pogańskich, źródła wytryskające u stóp Palatynu.

Pozatem na Forum Romanum znajdują się jeszcze: bazylika Maria Antiqua, zbudowana w VI wieku, świątynia Faustyny w roku 141. Wewnątrz tej

świątyni mieści się kościół św. Laurentego z Mirandy.

Dawne wzgórza Palatynu i Aventynu połączone są falistym grzbietem zwanym w dawnych czasach Valia, po którym wspina się Via Sacra. Na Velia znajduje się Arka Trymfu Tytusa, oraz zdaleka widziane trzy arkady bazyliki Konstantyna. Od arki, Via Sacra prowadzi nas do Coloseum, największego zabytku teatralnego. Coloseum zostało założone przez Vespazjana, a zakończone przez Tytusa w roku 80. Wewnątrz Colosseum pomieściło się przeszło od 40 do 50 tysięcy osób.

Z Colosseum udaliśmy się do Palatynu, który był ogniskiem prahistorycznego Rzymu. Za czasów republikańskich, na Palatynie stały domy działaczy społecznych. Później, cesarz August kazał pobudować ogromny pałac cesarski, świątynię Apollina i Bibljotekę. Drugi pałac cesarski, również wielki, stanął za czasów Tyberjusza. Gmachy te i inne zostały zniszczone przez napady wrogów i od wieku X na ruinach powstawały klasztory, ogrody i warownie.

Pozatem znajdują się na Palatynie ruiny pałacu Septyma Sewera, skąd od ruin idzie się przez most do Belwederu, skąd jest piękny widok na Colosseum i kościoły na Torry Korakalli.

Gorączka, która wyjątkowo w tym dniu nam dała się we znaki, — była nie do wytrzymania. Tam, jak i podczas całej pielgrzymki, każdy musiał się zastosować do zegarka, ażeby minuty nie spóźnić. Wieczorem, po kolacji, nikt już nie myślał o wychodzeniu z hotelu lub pensjonatu czy to do teatru, kina lub kawiarni, gdyż od przemęczenia udał się na spoczynek .

W niedzielę po południu zwiedziliśmy Bazylikę św. Pawła.

Jest to piękny kościół, założony w wieku IV, bardzo często przebudowywany i odnawiany. Do kościoła dojeżdża się tramwajem, idącym do Bramy św. Pawła, skąd pół godziny trzeba iść pieszo.

Wnętrze kościoła posiada pięć naw, sprawia wrażenie przepychu. Medaljony mozaikowe, przedstawiające papieży, znajdują się nad kolumnami trzech naw.

Ołtarz główny znajduje się pod arką, ozdobioną cennemi mozaikami, pochodzącemi z V wieku, a nowocześnie odrestaurowanemi.

Opodal kościoła przechodzi via Laurentia, prowadząca do starego Opactwa Tre Fontane, wybudowanego na miejscu, gdzie został zamordowany św. Paweł. Według legendy, ścięta głowa świętego, spadłszy na ziemię, podskoczyła trzy razy i na tych miejscach wybiły trzy źródła.

Poniedziałek był dniem wycieczkowym dla niejednych pielgrzymów. Jedna partja wybrała się do Neapolu, Pompei i na Wezuwjusz, a w drugim dniu Sorento i na wyspę Capri, a stamtąd zwiedzić laurową grotę. O tej wycieczce napiszę jeszcze jeszcze później. Druga część pielgrzymów wyjechała do Assyża. Tam pielgrzymi zwiedzili po wysłuchaniu Mszy św. Bazylikę z grobem św. Franciszka, kościół św. Klary, św. Piotra Damiana, domu rodziców świętego Franciszka i M. Boskiej Anielskiej.

Pozostała reszta pielgrzymów w Rzymie zwiedziła Via Appia, katakumby, Termy Caracalli i Gianicolo do S. Pietro in Montorio.

Po południu Willa „Borghese", Pierra del Popolo, S. Maria del Popolo Pincio. (B. S.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—X—

\+ \+ \+

Na Sycylję.

Na wieżach Neapolu wybiła północ. Chodzę samotny po długim peronie dworca głównego i myślę o silnych wrażeniach, jakie odebrałem w Neapolu i okolicach jego. Staram się wrażenia zebrać w całość i na zawsze utrwalić w pamięci. Wszak z przeżyć wszystkich pozostanie mi tylko piękne wspomnienie! Księżyc rozjaśnia ciepłą noc majową, a krocie barwnych świateł miga wzdłuż toru kolejowego. Z zadumy wyrywa mnie przybycie podróżnych na peron. Zjawiają się także moi mili towarzysze podróży a oczy kleją im się od senności. Z łoskotem wpada na dworzec pociąg pospieszny, który ma zabrać podróżnych do południowych krańców Włoch i na Sycylję. Odszukałem wagon z napisem: Catania, cóż kiedy każde miejsce zajęte. Zatem wsiadamy do innego wagonu, gdzie jest nieco luźniej. Zaledwie urządziliśmy się wygodnie w przedziale, a już pociąg mknie ku południowi przez żyzną równinę pomiędzy Wezuwjuszem a morzem. Mijamy miasteczka wybrzeżne, których światła odzwierciedlają się w morzu i rysują bieg wybrzeża aż po śliczne Sorento. W blasku księżyca widać przed nami szczyty wysokich gór, to południowy ciąg Apeninów Neapolitańskich. Mijamy stację Pagani i miasteczko tej nazwy. Tu w kościele św. Michała spoczywają zwłoki św. Alfonsa de Lignori, założyciela zakonu Redemptorystów. Pozdrawiam świętego i proszę o opiekę podczas dalszej drogi. Pociąg zwalnia biegu na przełęczy, w poświacie księżyca widnieją ruiny zamków średniowiecznych hen wysoko na stokach gór a na uskokach bielą się osiedla ludzkie. Zjeżdżamy z przełęczy w dół ku morzu, które ukazuje się przed nami, jak bajka piękne w obramowaniu stromych ścian górskich. Księżyc odzwierciedla się w toni i tworzy długą srebrną smugę aż hen ku widnokręgowi. Pociąg staje. Słychać głos konduktorów: Salerno! Grupka studentów wita wesoło przybyłego kolegę. Salerno jest miastem uniwersyteckiem a wydział lekarski w średnich wiekach posiadał taką sławę, że ściągał młodzież aż z dalekiej Polski. Śliczny to zakątek, chętniebym tu spędził kilka dni i dotarł do uroczego Amalfi. Niestety czas nie pozwala i chudy portfel! — Jedziemy dalej, kilka chwil nad zatoką morską a potem przez krainę górzystą. Pociąg to ginie w tunelach to po wysokich mostach przekracza głębokie doliny. Patrzę na ten świat malowniczy — aż zmorzył mnie sen. Gdy się przebudziłem i spojrzałem przez prawe okno na świat, serce żywiej zabiło z radości. Jak okiem sięgnąć morze zielonawo niebieskie a na jego falach kołyszą się białe żagle bark rybackich. Na pamięć przychodzą słowa pieśni: „płyń barko moja, pogoda sprzyja". — Pociąg staje na stacji Paola. Komu by się nie przypomniał św. Franciszek z Paola, którego dzień podaje brewjarz pod datą 2-go kwietnia! Wyszedłem na peron, żeby zaczerpnąć

świeżego powietrza i spoglądam ku klasztorowi na wysokiej skale, gdzie żył św. Franciszek. — Jedziemy dalej wciąż brzegiem morza a po lewej stronie mamy pasmo gór kalabryjskich. Mimo to widok nie nuży, ponieważ co chwila odsłaniają się nowe krajobrazy. Kilkuminutowy postój w S. Eufemia daje sposobność do spożycia śniadania. Pieczywo świeże uchodzi, ale kawa nie bardzo nam smakuje. W dalszej drodze mijamy szereg miasteczek, a od Palmi wjeżdżamy w okręg nawiedzony strasznem trzęsieniem ziemi w roku 1908. Ośrodkiem tego trzęsienia było miasto Messina na Sycylji. Ludność tych okolic jeszcze dziś mieszka w drewnianych barakach. W Palmi na 10 tysięcy mieszkańców znalazło śmierć 1734 osób! Droga z Palmi do Reggio zalicza się do najpiękniejszych nad morzem Śródziemnem, wszak wiedzie przez gaje pomarańczowe, oliwkowe i kasztanowe. Cóż, kiedy nastrój radosny tłumi widok w gruzy zapadłych kościołów i domów jako też myśl o dziesiątkach tysięcy ludzi, którzy znaleźli śmierć pod gruzami walących się gmachów. — Mijamy stację Scylla. Miasteczko i zamek leżą na wysokiej skale, sterczącej w morze. Przypomina się z ławy szkolnej baśń starożytna o Scylla i Charybdis, tak groźnych dla żeglarzy. Z morza wyłaniają się góry Sycylji, zbliżamy się do celu naszej podróży. Pociąg zatrzymuje się w Villa San Giovanni, które zalicza się już do przedmieść Reggio. W przystani położonej tuż przy dworcu czeka na nas parowiec, który ma część naszego pociągu przewieźć na Sycylję. Nasz wagon idzie dalej do Reggio, dlatego wysiadamy i udajemy się na pokład parowca. Stąd wchodzimy na wysoki pomost i oglądamy wspaniały krajobraz roztaczający się przed nami. Ale oko nęci przedewszystkiem wybrzeże Sycylji. Przesłania je lekka mgła, ale widać doskonale górę wulkaniczną Etna, której szczyt pokrywa jeszcze śnieg. Odbijamy od lądu, szybko zbliża się wybrzeże Sycylji, zajeżdżamy o 1-ej godzinie w południe do portu Mesyny.

Ks. Łęgowski.

Sw. Marcin.

W ub. poniedziałek obchodziliśmy dzień, poświęcony czci św. Marcina. Marcin św., biskup Tours, urodzony około 316 r. w Sabarji w Węgrzech, a wychowany w Pawji, gdzie ojciec jego, poganin, był rzymskim trybunem wojskowym. Od 16 roku życia przez lat 5 służył w wojsku rzymskiem, następnie przyjąwszy chrześcijaństwo, został wzorem wszystkich cnót. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 11 listopada.

Z dniem tym łączą się różne zwyczaje i uroczystości ludowe. Do dnia dzisiejszego zachował się zwyczaj jedzenia gęsi. Stary to zwyczaj pogański ludów słowiańskich i germańskich. Najstarsze kalendarze oznaczają dzień ten znakiem gęsi.

Na obrazach widzimy św. Marcina w rycerskiej zbroi, dzielącego się z biedakiem własnym płaszczem. Pozatem tradycja przekazuje nam tego świętego w stroju biskupa, z ognistą kulą nad głową, (jego pełne gorliwości nauczanie), albo z gęsią. Jest to wzięte z życia św. biskupa gdyż po opuszczeniu wojska chciał wieść żywot pustelniczy, tymczasem chciano go mieć biskupem. Święty wobec tego ukrył się przed ludem, nie wiedząc nic o zabłąkanej gęsi, która wystraszona, gęganiem zdradziła jego kryjówkę.

Był również zwyczaj zabijania dnia tego wołu i świni, np. w Niderlandach, w Anglji pieczono „wołowinę marcińską", w Norwegji zabijano gęś i prosię. Jeżeli rodzina jest uboga, wówczas spożywają np. nad Renem kiełbasę i ryż.

Jest podanie o św. Marcinie, iż przemienił wodę w wino. I dlatego w krajach, posiadających wina, piją dnia tego sok winny, do tego nad Renem dodają pieczone kasztany. W różnych miejscowościach rodzice tego dnia obdarzają dzieci ciastkami i owocami — niby od św. Marcina.

W Ypern (Belgja) św. Marcin zastępuje dzieciom św. Mikołaja; dzieci zawieszają w kominie pończochę, napełnioną sianem. Św. Marcin w nocy przejeżdża konno nad domami, zabiera siano dla swego konika, a zostawia na to miejsce różne podarunki.

W Belgji, w północnych Niemczech i niektórych okolicach dolnego Renu biedne dzieci chodziły, a może jeszcze chodzą, po zamożnych rodzinach i dostają owoce i ciasto, w Westfalji szynkę, słoninę i kiełbasy, nad Renem kawałki drzewa. W Niderlandach oprócz tego zapalają ognie św. Marcina; tamże dzieci skaczą przez wydrążoną i w środku oświetloną dynię i śpiewają pieśń, w której jest mowa o otrzymanych darach; jakby u nas po kolędzie; z takiemi oświetlonemi dyniami i z latarniami papierowemi odbywają procesje.

Św. Marcin w ub. poniedziałek nie zjawił się „na siwym koniu", dnia tego nie padał śnieg, owszem w stosunku do chłodnej niedzieli, nieco się ociepliło. Ma to oznaczać, iż nie należy się spodziewać wczesnych mrozów. Daj Boże, aby się to sprawdziło.

—o—

ABEL AGNI.

DROGA.

Idę za duszą-tęsknią. Obudził ją wid
Aniołów śpiewających przy rapsodach harf —
Zapłonęła miłością do skrzydeł ich barw —
— Goni ją wicher ziemi ze szczytu na szczyt.

O wejdź jeżeli możesz w ten wielki mój dziw,
Tam nie z wierzchu znaczony raną stopy głaz:
Pełne ze krwią kielichy — ból wielki jak czas —

A chcąc poznać jej drogę, ślady liczy nóg —
Nie tędy — choć przylgnęła do kamieni krew —
We mnie jej droga-męka, gorejący krzew —
— Boso idę — bo z krzewu mówi do mnie Bóg.

Morze, a nad niem słońce — Hostja z pszennych niw —
— Nie pojmiesz — wpierw z Golgoty Krzyżami się zlej —
— Nie spłoniesz — wpierw sandały z skóry zwierza zdziej.